

60 lat minęło...

Ponownie państwa witam,
na tonie kilka słów jeszcze przeczytam.

Dzisiaj obchodzą to 60 - lecie

jakie to były lata, samu dobrze o tym wiecie.

Napewno w pierwszych latach działalności
tę napotykało na wiele trudności.

Dzięki kobiecej rozwzięłości,
i chłopskiej zaradności.

W tym oto budynku dzisiaj siedzimy,
i z przyjemnością się goszczymy.

Kobiety z tego ciągle myślały:

wenpráciach domowych ulżyć by se chciały.

Najpierw kupiona była pralka Janina
przez swój żłrot, zrobiła we wsi duzo prania.

Nie jedna gospodyni się nią cieszyła,
bo już nie prala ona także podotku nie możyła.

Kolejnym zakupem była do lnu klepaczka,
z niej korzystała prawie każda tkaczka.

Zakupiono również zastawę talerzy,

by goście na imprezach mogli jeść jak nalezy.

Do dzisiaj dnia naszymi uzupełniamy,
i chętnie ludziom je wypożyczamy.

Później kupiona była szatkownica
zeby kapusty była pełna każda piwnica.

Jeszcze i my jako początkujące gospodynie,
miejduokrotnie szatkowaliśmy nią w późnej gozbinie.

Jon - szatkowane ogromne ilości

zeby ją wypożyczyć trzeba być mieć znajomości.

Zespół śpiewaczy co się w kole zrodził,

mieniem które to lecie też by dzisiaj obchodzili.

Przechodząc do tego kolejnego pokolenia,
i to niech się chociaż nie zmienia.
Bo jak to w życiu bywa,
raz jest droga prosta, a niemraz też trawna.
I może ktoś po takiej się toczy
i coraz częściej łapie poboczny.
W naszym kole różnie bywało,
dużo dobrego i złego też się działo,
My tym trudnościom się nie dajemy,
i do wspólnej pracy się mobilizujemy.
Wiele remontów w domu kultury,
aby to zrobić trzeba było wielkiej brawury.
Dziś widać przecież jak teraz wygląda,
niejedemu majster zajmiał tu do kąta.
Nad tym pracowano tymczasem przewodniczący
a obecnej niech pomaga też Bóg wszechmogący.
Bo żeby pokonać baby,
to nie może być osłonek słaby.

autor: Bojczuk Agnieszka.